

Arkadiusz Korwin-Gronkowski¹

**GERHARD LOHFINK, *PRZECIW BANALIZACJI JEZUSA*,
WYDAWNICTWO ŚW. WOJCIECHA,
POZNAŃ 2014, SS. 438**

Gerhard Lohfink to niemiecki ksiądz katolicki, egzegeta Nowego Testamentu, wieloletni wykładowca Uniwersytetu w Tybindze, autor licznych publikacji. Jest teologiem Katholische Integrierte Gemeinde, wykładowcą w Accademia per la Teologia del Popolo di Dio, znanym i uznanym autorem licznych publikacji biblijnych i teologicznych. W języku polskim ukazały się m.in.: *Czy Bóg potrzebuje Kościoła?* (2005), *Ostatni dzień Jezusa* (2006), *Jezus z Nazaretu. Czego chciał. Kim był* (2012). Polskie wydanie książki *Gegen die Verharmlosung Jesu. Reden uber Jesus und die Kirche* ukazało się 2 lata po opublikowaniu jej przez wydawnictwo Herder we Fryburgu Bryzgowijskim. Wydania w Polsce podjęło się Wydawnictwo św. Wojciecha z Poznania, włączając niniejszy tytuł do nowej serii Fundamenty.

Książka *Przeciw banalizacji Jezusa* powstała na kanwie wykładów akademickich, których tematyką było wydarzenie Jezusa i Kościoła. Gerhard Lohfink we wstępie do niniejszej publikacji stawia odważną tezę, iż na wielu płaszczyznach dzisiaj dokonuje się *implicite* religijna i światopoglądowa banalizacja Jezusa Chrystusa i Kościoła. W obliczu niewątpliwego kryzysu Kościoła europejskiego, spadku wiernych zwłaszcza w Europie Zachodniej, pojawia się zaniepokojenie i pytanie o przyszłość Kościoła. Dokonuje się postmodernistyczna defragmentacja rzeczywistości duchowych. Relatywizm etyczno-kulturowy narzucił swoistą zasłonę w chrześcijańskim doświadczeniu Boga. Sytuacje te są okazją, aby wyrazić na nowo Objawienie wypełnione w Chrystusie, realizujące się dzisiaj w Kościele. Według autora odbanalizowanie Jezusa Chrystusa w świecie i mentalności współczesnego człowieka wydaje się *par excellence* konieczne. Lohfink czyni we wstępie do książki uwagę, informując o potrzebnym dzisiaj sprzeciwie. „Nawet chrześcijanie zachowują się, jak gdyby Kościół stał się zwyczajnym, charytatywnym stowarzyszeniem do obsługi potrzeb religijnych” (s. 11). Niemiecki egzegeta jest poruszony marginalizacją doświadczenia Boga i Kościoła. W swojej publikacji implementuje na nowo istotę chrześcijańskiego wydarzenia Trójcy, które wciąż dokonuje się w Kościele. To odważna próba wyznaczenia kierunku powrotu do pierwotnego *sensus fidei* Kościoła w neopogańskiej rzeczywistości. Założenia autora znajdują swoje wypełnienie w dwu-

¹ Ks. Arkadiusz Korwin-Gronkowski, doktorant II roku Instytutu Teologii Dogmatycznej KUL, adres do korespondencji: 20-039 Lublin, ul. Ks. I. Radziszewskiego 7, e-mail: akorwingronkowski@gmail.com.

dziestu sześciu spójnych rozdziałach, które prowokując tytułem, odkrywają doświadczenie Jezusa i Kościoła. Książka zawiera wybrane perykopy biblijne wypowiedziane osobistym doświadczeniem religijnym. Autor – jak sam mówi – „posługuje się w tej refleksji językiem subtelnej teologii na użytek domowy” (s. 384). W celu wyjaśniania podjętych zagadnień egzegeta odwołuje się także do przykładów ze swojego akademickiego i prywatnego życia. Wartka myśl autora ujawniająca się w tej monografii odsłania osobistą drogę wiary. Proces ten dokonuje się przez pryzmat Słowa Bożego i Tradycji Kościoła, które odkrywają wszelkie trywialne zasłony współczesnego świata.

Dla całości rozprawy istotny jest punkt wyjścia: Co Kościół powinien przyjąć jako kryterium swojej ciągłej odnowy? (s. 14). Czy jest to pęd w kierunku nowoczesnego świata, czy jednak odrodzenie mające na celu powrót do Jezusa Chrystusa – takiego, jak ukazują nam Go Ewangelie? Jezus nie proklamuje Ewangelii o Bogu naiwnym. Przepowiada idee Królestwa Bożego w ujęciu ściśle teocentrycznym i eschatycznym. Chodzi o dostrzeżenie całkowitego chrystocentryzmu eschatologii. Panowanie Boga wydarza się już w tej godzinie (s. 24). Orygenes nazwał Jezusa *Autobasileia*: sam Jezus już jest Królestwem Boga. Wypełnieniem Bożego Królestwa w Jezusie jest pełnienie woli Ojca. Udział mają ci, którzy uwierzą. Jawi się tam, gdzie jest wola przyjęcia objawienia Trój-jedynego Boga. Uczniowie, szerząc tę ideę, wpatrują się w Jezusa. Budują własną tożsamość wiary, umacniając wspólnotę, do której zostają posłani. Autor, opierając swoje wnioski na polu egzegezy biblijnej, zdecydowanie wysuwa przyczyny banalizacji Jezusa: „Jezus jest banalizowany wówczas, gdy przedstawia się Go jedynie jako sympatycznego rabina; proroka, mocnego słowem, uzdolnionego charyzmatyka, pierwszego feministę, radykalnego rewolucjonistę społecznego bądź przyjaznego ludziom pracownika socjalnego” (s. 33). Za pomocą takich działań zakrywamy prawdziwe oblicze Boga. Autor wpisuje w próbę owej trywializacji również dzisiejsze rozumienie czasu linearnego. Misterium śmierci i zmartwychwstania Jezusa nadaje nowe rozumienie czasu. „Koniec świata nie przychodzi na końcu, lecz już teraz żyjemy w samym środku końca świata. [...] W śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa rozpoczął się już nowy świat Boga, a w chrzcie każdy chrześcijanin ma w nim już swój udział”. Lohfink mówi o owym „dzisiaj”, które współczesny świat zawłaszczył i uczynił czymś zupełnie banalnym w kulturze masowej. To „dzisiaj” nabiera zupełnie innego wymiaru w tajemnicy Jezusa Chrystusa, który zrewolucjonizował czas linearny. „Czas linearny został wypełniony. Oś historii zmierza ku Chrystusowi i wraz z Nim się kończy” (s. 53).

Istotnym elementem wpływającym na rzetelność przekazu wiary jest prawidłowa interpretacja Biblii. W tym kontekście autor krytycznie odnosi się do powszechnej interpretacji fragmentu Ewangelii (Mk 6, 30-44) o nakarmieniu pięciu tysięcy. „Jezus nie karmi tłumów dla zaspokojenia ich egzystencjalnych potrzeb. Nie uzdrawia z licznych chorób dla poprawnej kondycji ludzkiej tu na ziemi. Jest daleki od magii, którą chcieli widzieć ówcześni Izraelici i którą chcą dostrzegać we własnym życiu współcześni chrześcijanie. W Jezusie widząc szamana uzdrowiciela czy czarownika. Jeżeli dokonywał się cud, to ze względu na wiarę ludu i chwałę Ojca”. Wydarzenia cudowne, o których wspominają Ewangelie, wpisują się w kontekst eschatologicznej idei Królestwa Bożego, widocznej „już” i „jeszcze nie” w dziele stworzenia. Magia, jeżeli się dokonuje, to tylko w umysłach ludzi źle odczytujących owe wydarzenia zbawcze (s. 57-68).

Na naszych oczach dokonuje się dzisiaj inflacja znaczeniowa słowa miłość. Dlatego nie ulega wątpliwości, że znaczącym tematem jest szeroko rozumiane doświadczenie miłości. „Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (1J 4, 16). Słowa te wyrażają ze szczególną jasnością istotę wiary chrześcijańskiej, prawdziwy obraz Boga i wynikający z niego obraz człowieka. Związek między Jezusem i przykazaniem miłości jest, według autora książki, dość oczywisty. Dzisiaj jednak – jak pisze – „To kluczowe przykazanie rozumiane jest jako rodzaj miłości uniwersalnej. Traci ono swoją siłę, przekształcając się w infantylne emocje”. Miłość zatem, według autora niniejszej pozycji, jest konsekwencją wydarzającego się tu i teraz Królestwa Boga w panowaniu Trójcy. Jest konsekwencją miłości, jaką Bóg ciągle stwarza ten świat – nawet tych, którzy w wolnym wyborze realizują drogę duchowej śmierci w oderwaniu od Boga. Miłość przyjaciół i nieprzyjaciół można nazwać misją uniwersalną chrześcijan, ale na pewno nie miłością uniwersalną, głoszoną dzisiaj. „Uniwersalność miłości chrześcijańskiej nie polega zatem na tym, że w skrytości ducha przytulamy do serca wszystkich ludzi z całego świata. Realizuje się ona w ten sposób, że dzięki naszej pomocy w całym świecie powstaje coraz więcej gmin chrześcijańskich, w których praktykuje się braterską miłość. Miłość Jezusa jest zanurzeniem się w Jego ofierze dokonującej się nieustannie w Kościele. Jezus ofiarował się za Kościół i to Kościół jest Ciałem napełnionym Duchem miłości” (s. 89-94).

Bezdiskusyjnie ważnym dzisiaj zagadnieniem, które porusza autor, jest fenomen fanatyzmu religijnego. Odsłania on w sposób karykaturalny główne religie. Na spotkaniu z korpusem dyplomatycznym Benedykt XVI przypomniał, że religijni fanatycy „fałszują religię”. Wiara powinna jednać człowieka z Bogiem i oczyścić sumienia, a nie stawać się narzędziem walki. Fanatyzm to ślepe dążenie do celu. Chrześcijanin winien postępować radykalnie (łac. *radix* – korzeń) ciałem i duszą, całościowo być zakorzenionym w misterium Boga. Jezus w swojej misji postępował radykalnie (Łk 9, 62; Mk 9, 47; Mt 6, 34), ale nigdy fanatycznie. Radykalne podejście do wiary nie ma nic wspólnego z fanatyzmem religijnym. Ślepe i agresywne dążenie do celu jest absurdalne i wyraża ambiwalentne uczucia. Autor prowokująco pyta zatem, czy wolno nam stawiać fanatyzm i wiarę na jednym poziomie? To, że aksjomat wiary został wykrzywiony przez fanatyków religijnych, nie znaczy, że trzeba wiary zabraniać czy wręcz usuwać ze świata. Konieczna jest synteza wiary i rozumu. Wiara potrzebuje zamiast fanatyzmu – fascynacji ludu Bożego. Wiara nie może być ślepa, lecz potrzebuje światła w Jezusie Chrystusie i Jego Kościele (s. 110-115).

Świat prezentuje dzisiaj wszechobecny pęd do sukcesu. Frapujące zatem wydaje się pytanie: Czy Jezus w gromadzeniu Ludu Bożego odniósł sukces? Czy jest w stanie zjednoczyć współczesnych chrześcijan. Wszak „niepowodzenia” widać już na kartach Ewangelii (Mk 14,10-11; Mk 14, 66-72). Ludzkie podziały, zdrady, niewierności wydają się potwierdzać ową tezę niepowodzeń. Autor jednak odwołuje się do argumentu Kościoła niewidzialnego, gdzie to Chrystus zmartwychwstały jest gwarantem jedności całego Kościoła. Zjednoczenie Ludu Bożego dokonane w Wieczerniku i na krzyżu przekracza wszelkie ludzkie podziały w rzeczywistości ziemskiej. On, posyłając swojego Ducha, jednoczy Kościół. Choć istnieje wiele denominacji chrześcijańskich, to jednak w Chrystusowym dziele odkupienia i zbawienia są jednością. Nie chodzi zatem o sukces

w dzisiejszym rozumieniu, ale o pełne *communio* z Bogiem (155-158). Tylko jedność Kościoła zanurzonego w Trójcy można nazwać sukcesem.

W perspektywie dążenia do jedności pojawiają się dwa dzisiaj modne i popularne określenia: konserwatywny i progresywny. Konserwatywny (chronić przed zniszczeniem, pozostawić nienaruszonym) jest stawiany dzisiaj w negatywnym ujęciu i w opozycji do progresywnego (idący z duchem czasu, dynamiczny). Pojawia się dzisiaj głos, który krzyczy do Kościoła i w Kościele, że trzeba się „dostosować” do świata. Lohfink ten stan argumentuje: „Kto trzyma się Ewangelii i Tradycji Kościoła interpretującej Ewangelię, ten w najlepszym sensie tego słowa jest konserwatywny. Ocala on i zachowuje sprawę Bożą w świecie. A sprawa Boża jest zawsze progresywna. Czy zatem Ci, którzy tego nie widzą, nie są tak naprawdę najbardziej zacofani? (s. 189-192).

Nieustannie pojawiającym się dzisiaj tematem medialnym jest sens kapłaństwa i celibatu. Autor prowokacyjnie pyta: Czy ksiądz to „ginący gatunek” i czy da się obronić ten niemodny, bezzenny styl życia? Autor uzasadnia tradycję, pisząc: „Urząd kapłański, sprawowany przez nieznanego księdza, zgodny jest z treściami i intencją Nowego Testamentu. Ksiądz choć jest bezzenny, nie jest singlem! Przeciwnie, żyje z Kościołem i w Kościele w nowej Rodzinie Bożej”. Trwanie Kościoła rzymskokatolickiego przy Jezusowym zakazie rozwodów i utrzymanie celibatu osób duchownych jest twardym dowodem na bliskość Kościoła z Ewangelią. „Kościół nie ma ochoty wciągać się w wielką banalizację Jezusa” (s. 193-209).

Godnym uwagi tematem podjętym przez Lohfinka jest ciągła nowość Kościoła. Lohfink pyta, czy w obliczu współczesnej mentalności człowieka można powiedzieć o nowości Kościoła? Wczesny Kościół, w konfrontacji z antykiem, rzeczywiście był czymś nowoczesnym. Nowość jednak nie polegała na „dopasowaniu się” do społeczeństwa. Nowoczesność Kościoła kiedyś i dzisiaj uzasadnia dwuaspektowo: z jednej strony mówi o pamięci Kościoła przez wieki – Tradycja i niewątpliwe *subsistit in* Kościoła Chrystusowego, a z drugiej strony: nieustanna nowość działania Trójcy. Nieustanna nowość Boga dokonuje się w działaniu sakramentalnym. Widzialny znak obecności Zmartwychwstałego przypomina w Kościele o ciągłym *novum*. Autor książki stawia problem, że we wspólnocie Kościoła pojawia się zagrożenie psychologizacji życia sakramentalnego. Zakłada się cudowne działanie sakramentów z pominięciem rzeczywistości wiary. Jest to powierzchowna banalizacja poprzez szufladkowanie Jezusa i Kościoła na poziomie działań pseudomagicznych. W sakramentach zatrzymuje się czas ziemski *chronos*, a wkracza czas zbawczy *kairos*. Jaką rolę pełni człowiek w relacji sakramentalnej z Jezusem. Czy jest on równorzędnym partnerem? W Kościele, który nazywa powszechnym sakramentem zbawienia, otwieramy się na łaskę, którą w sakramencie przyjmowanym otrzymujemy. Dzięki sakramentom człowiek staje się zdolny do udziału w życiu Bożym. Nigdy jednak w korelacji partnerskiej, ale zawsze w postawie uwielbienia i dziękczynienia (s. 259-282).

Autor, badając wielorakie postawy deprecjonujące dzieło zbawcze Boga, dotyka także problemu psychologizacji Jezusa. „Żaden psycholog czy psychoterapeuta nie jest w stanie odpuścić człowiekowi winy”. Powie raczej, że człowiek sam sobie powinien odpuszczać. Co więc stanie się doświadczeniem *mysterium iniquitatis*? Wszystko dzieje się w mózgu na poziomie neuronów. Dobry psychiczny trening jest w stanie wyzwolić

człowieka z każdego zła. Egzegeta sugeruje tu od dawna istniejącą w rozwiniętych społeczeństwach nowoczesnych tezę o samozbawieniu. Nie ma już konieczności nawracania się. Wystarczą dobre chęci i wyćwiczona kondycja psychiczna. Słusznie autor dostrzega, że owa postawa sprowadza istotę wiary do ludzkiego samostanowienia, pomijając element transcendentny Boga (s. 301-307).

Bardzo ważnym tematem podjętym przez Lohfinka jest kwestia praktyk pokutnych. Autor prowokacyjnie pyta, czy w dzisiejszym świecie jest jeszcze miejsce na post chrześcijański w wydaniu niezsekularyzowanym? „Praktyka pokutna czy kult ciała? Gdzie owo napięcie między świętowaniem a poszczeniem w dzisiejszym świecie?” Obok postawy ducha pokuty wymaga się również pokuty zewnętrznej: uczynków pokutnych, panowania nad swoim ciałem przez post i wstrzemięźliwość, cierpliwość, naśladowanie Chrystusa cierpiącego. „Dlatego powrócić należy do źródeł – pisze egzegeta – zarówno świętowanie, jak i poszczenie to ukazanie blasku chwały Boga. Jedno nie może istnieć bez drugiego” (s. 309-314).

Z wyrażaniem chrześcijańskiej wiary nieodzownie związana jest chrześcijańska modlitwa. „Wszystko, co nas otacza, dotyczy naszej relacji z Bogiem. Jeśli nie ma rozmowy, nie ma skargi, prośby i dziękczynienia, Bóg nigdy nie staje się osobą. Na dłuższą metę przestanie dla nas istnieć”. Modlitwa chrześcijańska, jak wszystko w chrześcijaństwie, ma charakter paschalny. Pascha to Jezus Chrystus w swoim przejściu ze śmierci do życia w chwale Ojca. On oddaje swe życie w ręce Ojca i je odzyskuje mocą łączącej ich miłości, a więc w mocy uświęcającej Ducha Świętego. W gruncie rzeczy modlitwa chrześcijańska jest więc wejściem przez tajemnicę Paschy w dynamikę wewnętrznego życia Trójcy Świętej. „Tam gdzie nie liczę się już ja, lecz liczy się Ojciec i Syn w Duchu Świętym” (s. 315-333). Końcowa kwestia podjęta w tej książce przybliżyła temat chrześcijańskiej wiary opartej na fundamencie Słowa Bożego. W rozdziale zatytułowanym *Biblia w moim życiu egzegety* autor odkrywa swoje doświadczenie wiary oparte na lekturze Biblii. Swoiste świadectwo niewątpliwie staje się wskazówką i zaproszeniem do odkrycia prawdziwego oblicza Jezusa. „Coraz dokładniej zauważam, że teraz w moim wieku czytam teksty Pisma Świętego z pewnego rodzaju drugą naiwnością. Słowo Boże niesie pocieszenie, niesie niezachwianą nadzieję w tryumf Chrystusa i Jego Kościoła nad grzechem i śmiercią” (s. 402-418).

Książka Gerharda Lohfinka nie stanowi syntezy akademickiej chrystologii i eklezjologii. Z całą pewnością należy ją uznać za dobrą refleksję nad kondycją wiary człowieka i rozumieniem Kościoła dzisiaj. Jej charakter oddolny i kontekstualny odsłania misję profetyczną w chrześcijaństwie. Autor posługuje się wieloma przykładami *explicite* egzystencjalnymi, aby pokazać słabość ludzkiej kondycji w oderwaniu od Boga i Kościoła. Oryginalny tytuł niemieckiego wydania książki *Gegen die Verharmlosung Jesu. Reden über Jesus und die Kirche* został w polskim wydaniu zredukowany do banalizacji tylko Jezusa. Treści jednak monografii ujmują nie tylko osobę Jezusa, lecz także i Kościół. Tytuł pierwotny wydaje się zatem celniejszy. Można też odnieść wrażenie, że niektóre przykłady egzystencjalne są nie do końca udane. Mają one raczej charakter kaznodziejski niż teologiczny. Być może wynika to z pierwotnego źródła tej książki, a więc zrealizowanych wykładów akademickich teologii. Podjęta myśl jest wynikiem wieloletnich, uniwersyteckich rozważań biblijno-teologicznych autora, który nie ucieka od wrażliwych

i trudnych tematów natury teologicznej. Dla kultury zachodniej Jezus Chrystus i Kościół często dzisiaj stają się tylko pojęciami *in abstracto*. Dlatego niewątpliwie potrzebny jest pewien zwrot, który ponownie wyznaczy współczesnemu człowiekowi trafny horyzont wiary. W Konstytucji Dogmatycznej o Kościele *Lumen Gentium* Sobór Watykański II przypomina o *Ecclesia semper purrificanda*. „Kościół staje się wiarygodny wówczas, gdy idzie drogą oczyszczenia, pokuty, reformy i odnowy”. Autor starał się to uczynić na kartach tej książki. Omówiona publikacja jest cennym wkładem w rozumienie procesu oczyszczenia odnowy Kościoła. Poszczególne rozdziały stają się pewnego rodzaju *remedium* na „słabości” chrześcijaństwa i Kościoła. Nawiązując do pytania postawionego na początku: Co Kościół powinien przyjąć jako kryterium swojej ciągłej odnowy?, Lohfink trafnie sugeruje: w dobie dość agresywnej krytyki Kościoła jedynym kryterium odnowy człowieka, a zarazem odbanalizowaniem Jezusa i Kościoła, jest żywa relacja z Bogiem oparta na Ewangelii.

W rezultacie autor zaprasza, by powrócić do źródeł chrześcijaństwa. Aby zmysł wiary odczytywać na kartach Biblii i wpatrując się w wielowiekową Tradycję Kościoła. W swoich rozważaniach egzegeta dochodzi do wniosku, że wydarzenie Jezusa Chrystusa należy odczytywać jako *concretum universale*. Kościół i chrześcijaństwo mają bowiem swoją tożsamość zanurzoną w Jezusie Chrystusie. Zbawiciel przyszedł do wszystkich, przynosząc odkupienie, oddając swoje życie za wielu. Z tego względu nie można uprawiać dowolnego synkretyzmu, wprowadzając zarazem banalizację podstawowych postaw wiary i zamykając Boga w ateistycznym lub dewocyjnym redukcjonizmie. Niewątpliwie dostrzegając kryzys tożsamości chrześcijańskiej w Europie Zachodniej, można za M. Buberem stwierdzić, że „dokonuje się dzisiaj swoiste zaćmienie Boga”. Musimy wracać do pierwotnej, nieskażonej rzeczywistości wiary, odkrywając Królestwo Boże tu i teraz, do czego na łamach tej książki stara się zachęcić autor.